

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 279.

Środa 5 grudnia 1860.

Nr. 279.

POZNAN, 4 grudnia.

Pozostało nam jeszcze, w dopełnieniu tego cośmy onegdaj i wczoraj o położeniu kwestyi językowej powiedzieli, rzucić okiem na losy jakich doznawała i doznaje u nas litera prawa w tej mierze; o losach bowiem ducha prawa, nikt zapewne nie ma już wątpliwości, jeżeli w ogóle ktośkolwiek miał ją kiedykolwiek.

Przechodząc tedy do litery prawa, zdaje nam się, iż zaledwie mówić nawet tu warto o sposobie przestrzegania prawa z d. 15 maja 1815 r.; bo któreż władze i kiedyż ściśle wykonywały zawarte tam postanowienie, że język polski ma być obok niemieckiego we wszystkich czynnościach publicznych używany? Zwróćmy się więc raczej do tych norm prawnych i administracyjnych, które w oczach władz jedynie obowiązującymi być się zdają i które one przeciwko zabiegom o szczerę i szerokie uznanie praw polskiego języka wojują, to jest do ustawy sądowej z r. 1817 i do regulaminu administracyjnego z r. 1832; postawmy się słowem, nie na stanowisku prawnym jak my je rozumimy, ale jak je władze rozumieją.

I tak naprzykład, § 143 ustawy z r. 1817 wyreka naczelną zasadę: jako ze względu na równość, obadwa języki, tak niemiecki jak polski, urzędowymi w sądach są językami. Otóż widzieliśmy już wyżej, że wiele sądów powiatowych chce z tych słów ustawy wydedukować, jakoby sądom to należało rozstrzygać, czy strona umie po niemiecku czy nie umie, a gdzie strona zdanem umie, że traci tam prawo do polskiego języka w sądzie. Sąd apelacyjny bydgoski utwierdza takie tłumaczenie. Ponieważ jednak wedle litery ustawy oba języki urzędowymi są językami, czy wypadałoby z podobnego jak powyższe tłumaczenia tej litery, że także kto z Niemców po polsku dobrze umie, ten może mieć sobie przez sąd odmówione prawo do języka niemieckiego?

Dalej, § 146 tejże ustawy w związku z rozkazem gabinetowym z d. 15 stycznia 1841 stanowi: że w postępowaniu sądowym ma być prowadzone, a to i w tym razie, gdy powód obydwoma językami równo składa. Otóż widzieliśmy wyżej, że p. Łączyński Kościelca podał w maju rb. do sądu inowrocławskiego skargę w języku polskim; pomimo to wysyłano mu sądowe mandata w języku niemieckim, a domagającemu się polskiego mandatu, fanatycznie w odpowiedzi i sprzedawano ruchomości. Sąd apelacyjny bydgoski i minister sprawiedliwości nie wahali się przyznać słuszność sądowi inowrocławskiemu, opierając się na dowolnym, nieprawnym argumentem, że p. Łączyński rozumie po niemiecku, bo podpisał kiedyś protokół testamentowy, więc nie ma prawa żądać polskiego języka w tym przypadku!

Weźmy teraz przed się ów tendencyjny regulamin administracyjny z r. 1832. Regulamin jest z natury swojej dla władz wydanym; w tymczasem stosowały wprawdzie istosują jeszcze władze administracyjne bezwzględnie rygor jego w stosunku do mieszkańców, same wszelako bezkarnie przestrzegają go ilekroć i gdzie im się podoba.

I tak § 1. wyrzekając prawidło, że wszystkie władze administracyjne mają między sobą korespondować po niemiecku, stanowi pod literą *b* wyjątek co do burmistrzów po małych miastach i wójtów po wsiach; do tych gminnych urzędników, bez względu na ich znajomość języka niemieckiego, mają władze wyższe dołączać polskie tłumaczenie i także przyjmować od nich raporta w języku polskim. Prawidło, korzystne dla niemczyzny najściślej i niezłomnie jest przestrzegane; jakże natomiast jest przestrzegany wyjątek dla polszczyzny korzystny? Dołączają landraci polskie tłumaczenia w pismach swoich do burmistrzów? nie. Cierpią polskie raporta? nie. Piszą komisarze okręgowi do sołtysów po polsku? nie. Widzieliśmy przecież, że sam naczelny prezes Bonin odmówił sołtysowi wsi Zawor pod Śremem, panu Dzierzbickiemu, prawa do korespondowania po polsku z przełożoną władzą administracyjną, grożąc mu karami przymusowymi i złożeniem z urzędu (zob. nr. 244 Dziennika).

Litera *b* tegoż paragrafu stanowi drugi wyjątek co do księży dziekanów i plebanów, którzy nie posiadają w tym stopniu języka niemieckiego, iżby w nim bez trudności wypisać się mogli. Prawidło i tu z całą surowością jest przestrzegane; czyż z równą skwapliwością przestrzegany jest wyjątek? Nie widzieliśmy w sprawie księdza Trepńskiego, nie widzimy w tylu innych dziś jeszcze wiszących, z jaką bezwzględnością dla polszczyzny a stronnością dla niemczyzny, dają panowie landraci i rejencye księżom plebanom, pomimo woli tychże, patenta doskonałej znajomości języka niemieckiego, by ich na tej zasadzie zmuszać karami i egzekucją do korespondowania po niemiecku?

§. 2. lit. *a* stanowi, że rezolucye urzędowe na podania niemieckie mają być tylko niemieckie, na polskie zaś, w obu językach. Pierwszej części tego przepisu nigdy nie przestąpiono, bo wyłączenie niemczyźnie przyznawał; drugą część przestępowano dawniej zawsze niemal, ilekroć rzadkie zdarzały się przypadki, gdzie ktoś, w obec biurokratycznej kłatwy rzuconej na polszczyznę, w obec ucisku narodowego i bezprawnej samowoli policyjnej którą tu dawny policyjny urzędnik berliński, p. Puttkamer rozwielił, gdzie ktoś powiadamy, ośmielił się robić podanie po polsku; teraz dopiero od nastania p. Bonina, w tym jednym punkcie widać poprawę, bo chociaż nie zawsze, to jednak bardzo często władze na polskie podania po polsku odpisują; ale też jedyny to dotąd widoczny w administracji zwrot od bezprawia zupełnego w kwestyi językowej.

Litera *b* tegoż paragrafu przepisuje, ażeby rozporządzenia wychodzące z urzędu (to jest bez poprzedniego podania), pisane były zwykle do wszystkich krajowców, bez różnicy czy są niemieckiego lub polskiego rodu, po niemiecku z dołączonym przekładem polskim. Któraż władza i kiedyż przepis ten zachowywała? Łamał go naczelny prezes; łamały i łamią obie rejencye królewskie; łamie prezydent policyi poznańskiej, który jakby na urąganie wszystkim pięknym słówkom ministrów i p. Bonina, nietylko że z urzędu wszystko po niemiecku jedynie do

ludzi pisze, ale nawet taksy chleba i bułek po straganach, taksy dorózkarskie wewnątrz publicznych powozów, i nowsze ostrzeżenia na tablicach publicznych, już tylko po niemiecku drukować lub malować każe; łamali i łamią ten przepis landraci, łamią komisarze okręgowi, łamią wszystkie władze i dykasterye. Może nam panowie landraci i większość urzędników na to odeprze: „Aleć my po polsku nie niemiemy?” A czemuż nie umieją? Czyż prawo, kraj i ludzie do nich, czy oni do prawa i kraju stosować się winni? Któż czym służy? Zresztą panów landratów w szczególności, zobowiązuje całkiem specjalny przepis prawny, do znajomości obu języków krajowych; zdawałoby się więc, że jeżeli już nie co innego, to uczucie godności osobistej powinny im odradzać przyjmowania urzędu, którego prawnym wymagalnościami odpowiedzieć nie są w stanie.

Jeżeli wszelako wszystkie władze łamały i łamią bezkarnie i ciągle prawidło owęj litery *b* drugiego paragrafu regulaminu, jeżeli dla nich w tym względzie jakby nie było regulaminu; tém skwapliwiej, tém nieugiętej, tém surowiej przestrzegają wyjątku od tej reguły, zawartego w idącym zaraz potem ustępie *aa*. Ustęp ten powiada, że skoro się z czynności okaże, iż interesent używał do dawniejszych podań języka niemieckiego, w takim przypadku, pisząc doń z urzędu, w tym tylko (to jest niemieckim) języku pisać należy. Wiadomo już aż do znużenia czytelnikom naszym, jak sofistycznie kręcono dawniej słowami tego regulaminowego ustępu, by, zmusiwszy naprzód narodowym uciskiem i policyjną samowolą mieszkańców do niemieckich podań, wydedukować potem, że kto raz coś po niemiecku napisał, ten stracił już w skutek tego na wieki prawo do ojczyźnego języka; wiadomo dalej, że ten ustęp nic innego w istocie nie znaczy i znaczyć nie może jak tylko: że skoro kto pośrednio daje do zrozumienia, iż woli język niemiecki (a daje do zrozumienia pisząc w urzędowym podaniu po niemiecku tam, gdzie mu służy prawo pisania po polsku), wtedy władze dla oszczędzenia sobie trudu pisania doń z urzędu w dwóch językach, winny pisać tylko po niemiecku; skoro tylko przecież co do tej intencji i woli interesenta wątpliwość zachodzi, cóż dopiero gdzie on wyraźnie oświadcza, iż chce by mu i po polsku pisano, tam wyjątek upada a zostaje prawidło. Że taki a nie inny jest sens wyjątku *aa*, wykazuje to drugi zaraz wyjątek *bb*, wykazuje dalej brzmienie paragrafu 2 w całości wzięte i nie rabulistycznie, ale według najpospolitszych reguł logiki i hermeneutyki wytłumaczone, wykazuje wreszcie zdanie samegoż pana Flottwella, który regulamin ten układał będąc naczelnym prezesem, a który przyznał będąc ministrem spraw wewnętrznych, iż taki a nie inny jest sens tego wyjątku. Jakżeż natomiast dziś jeszcze władze wyzyskują dla niemczyzny ów ustęp *aa*, który tak szczególnie dla nich drogim i pamiętnym być się wydaje? Codzienna praktyka po różnych powiatach przekonywa nas o tém do sytu; ograniczmy się więc tu na dwóch wybitniejszych i pod każdym względem charakterystycznych przykładach.

Przypominamy naprzód urzędowe obwieszczenie pana landrata węgrowskiego z maja rb. (Zob. nr. 133 Dziennika) w którym administracyjny ten zwierzchnik powiatu pozwolił sobie wbrew istniejącemu prawu a nawet wbrew regulaminowi z r. 1832 narzucać swoje widzimisie w kwestyi językowej polskim mieszkańcom! W tém swoim urzędowym obwieszczeniu, które samo jedno wystarczałoby do charakterystyki naszych stosunków, streszczając niby przepisy regulaminu z r. 1832, pomija on zupełnie milczeniem prawidło w § 2 pod literą b wyrzeczone, a stawia na to miejsce nowy przepis własnego wymysłu, najradykałniejszą zaprowadzając zmianę w dotychczasowym prawie publicznym i krajowym które co do polskiej narodowości i polskiego języka istnieje; pozwala on sobie bowiem ogłaszać, że rozporządzenia do mieszkańców którzy języka niemieckiego nie posiadają, w tłumaczenie polskie opatrzone być muszą, każąc się naturalnie do rozumieć, że do tych co po niemiecku umieją, rozporządzenia z urzędu w jednym, niemieckim tylko, języku wydawane być mogą! Widzimy codziennie jakim rygorem władze wyższe i niższe ścigają mieszkańców, którzy do miłych tym władzom przepisów regulaminu ściśle się nie stosują. Cóż natomiast przedsięwzięto przeciw urzędnikowi, który w tak samowolny i rażący sposób na rzecz niemczyzny przekręcać go sobie pozwolił? Zapewne natychmiast przez liberalne i legalne ministerium zawieszonym został w urzędzie? Bynajmniej! Urzęduje on sobie najspokojniej jak urzędował i wątpić się nawet godzi, czy odebrał jakieskolwiek poufne napomnienie, moderowania się w swojej niemczącej żarliwości.

Przykład drugi, całkiem inny, niemniej przeto charakterystyczny. W powiecie czarnkowskim jest landratem pan Knobloch który, podobnie jak wielu jego kolegów, sam słowa po polsku nie umie, jakkolwiek istnieje wyraźny przepis dawniejszy, żeby landraci w W. Ks. Poznańskim oba krajowe języki posiadali. Jeden z najbogatych obywateli tego powiatu, p. Z. Szuldrzyński, umiając sam po niemiecku bo odbywał uniwersyteckie nauki w Berlinie, mając ciągle z landratem interesa z powodu rozległych swoich posiadłości ziemskich, zostając przytym w potocznych stosunkach towarzyskiej znajomości z landratem swego powiatu, robił dawniej to co inni jego współobywatele robili, to jest korespondował z naczelnikiem powiatu po niemiecku. Obecnie, kiedy troskliwość o przestrzeganie praw językowych między nami się wzmogła, kiedy urzędowi germanizatorowie z owęj grzeczności obywatelskiej dla landratów zaczęli wywodzić utratę praw narodowych, zrobił p. Szuldrzyński w październiku r. b. do p. Knoblocha podanie w dwóch językach, gdzie prosi go, ażeby nadal zechciał, stosownie do istniejących praw i przepisów, pisywać doń i po polsku. Nie chwalim naprzód, że pan Szuldrzyński w dwóch aż językach pisał do landrata, dwa bowiem języki są u nas atrybutem władz tylko, prywatne zaś osoby piszą oczywiście w jednym tylko, sobie właściwym, czyto niemieckim czy polskim. Nie chwalim dalej formy proźby w tym przypadku użytej, bo prosi się o łaskę lub grzeczność, i proźba możność odmowy przypuszcza; o prawo natomiast nie ma co prosić; dość jest faktycznym swoim postępowaniem zwrócić uwagę urzędu na to, co się mieszkańcom z prawa od niego należy. Mniejsza tu wszelako o formę. Cóż pan Knobloch czyni w obec takiego kroku, pełnego wygórowanej względności i uprzejmości? Oto odpisuje panu Szuldrzyńskiemu tylko po niemiecku, że pan naczelnny prezes zastrzegł sobie rozstrzygnięcie pytania co do zakresu używania języka polskiego w urzędowych stosunkach, że

więc podanie pana Szuldrzyńskiego temuż naczelnemu prezesowi do decyzji przesłał, tymczasem zaś prowadzić będzie dalszą urzędową korespondencją z p. Szuldrzyńskim w niemieckim jedynie języku, a to opierając się na dotychczasowej praktyce i ponieważ p. Szuldrzyński całkiem dobrze po niemiecku umie! Zaiste nie wiedzieć, co bardziej podziwiać w tój rezolucyi landrata; czy zupełne ignorowanie nie tylko zasadniczych praw językowych ale nawet regulaminu administracyjnego z r. 1832 dla władz wydanego, czy naiwność z jaką urzędnik administracyjny tego co p. Knobloch stopnia, wypowiada przekonanie, iż rzeczą jest pana naczelnego prezesa stanowić dowolne normy o zakresie używania języka polskiego w stosunkach urzędowych? Każdy by myślał, że p. Bonin pospieszy, jeżeli nie z surową naganą panu Knoblochowi, to przynajmniej sprostowaniem zupełnie pomieszanych wyobrażeń tego landrata o stosunku urzędników do istniejących praw i przepisów, równie jak z pełnym zadośćuczynieniem dobremu prawu p. Szuldrzyńskiego. Tymczasem, wbrew wszelakiemu, przyznajem się: wbrew naszemu także spodziewaniu, wydaje p. Bonin rezolucją, do p. Knoblocha wy stosowaną a przez tegoż zakomunikowaną p. Szuldrzyńskiemu, tój treści: iż p. Knobloch winien p. Szuldrzyńskiemu na polskie podania po niemiecku odpowiadać z dołączeniem uwierzytelnionego przekładu polskiego (w myśl regulaminu), ilekroć zaś natomiast będzie do p. Szuldrzyńskiego z urzędu pisał, powinien pisać tylko po niemiecku, dla tego, że wedle twierdzenia landrata, p. Szuldrzyński język niemiecki posiada i używał niemieckiego języka do poprzednich podań swoich! Jak dalece drugi ten argument niezgodny jest z duchem i sensem § 2 regulaminu, jużśmy wyżej wytknęli; co do pierwszego argumentu opiera on się, podobnie jak w owém obwieszczeniu landrata węgrowskiego, na widzimisie urzędnika dającego rezolucją i żadnej zgoda nie ma podstawy ani w duchu prawa ani nawet w literze regulaminu.

Mamyż mnożyć przykłady? mamyż wspominać np., że pan Bonin decyzjami swemi uswieca samowolne wkroczenie pana Puttkamera w dziedzinę praw i przepisów językowych, zatwierdzając najfałszywszą doktrynę, wyrzeczoną w ogłoszeniu owego poprzednika swego z r. 1857 w przedmiocie adresów? Dosyć na teraz na tém, ile że nie radzi zwałalibyśmy główną winę na osobę p. Bonina. Wiadomy nam jest skomplikowany bieg interesów w tak rozległej magistraturze jaką jest naczelnne prezydium i rejencya; wiadomo nam, że siły naczelnika takiej magistratury nie starczą, by sam mógł zgłębiać drobiazgowo szczegóły tysiącznych spraw stosunkowo podrzędnych, przeróżnych zażaleń, równie jak wszystkich rezolucyi z jego wydawanych podpisem; musi on się po większej części spuszczać w tój pracy na radców swoich i referentów, chociaż przed światem sam główną ponosi odpowiedzialność. Tém mniej podobać mogą takiemu zadaniu siły urzędnika, który dostawszy się świeżo w odmęt mniej znanych sobie spraw, wątpliwości i urzędów, znajduje się otoczony zwartym zastępem biurokracyi, przejętej na wskrós duchem jego poprzednika. A więc powtarzamy, radzibyśmy główną odpowiedzialność za pojedyncze kroki w językowej stawiane kwestyi, odnieść do tój dawnej biurokracyi nie zaś do osoby nowego naczelnego prezesa. Co wszelako w jego jest mocy, to nieugięcie dążyć do tego, by w organa sobie podrzędne świeżego, legalniejszego w ducha, a gdzie w żaden sposób takiej zmiany oczekiwać niepodobna, żeby radykalną w osobach zaprowadzić zmianę.

Są to wszelako życzenia i marzenia, o których urzeczywistnieniu przesądzać nie możemy.

Nie wiemy więc co będzie; wiemy natomiast jest i jak jest. Otóż w obec stanu rzeczy jak jest, pytamy raz ostatni: cóż pomódz mogą nam prawa? niejestżeż pilniejszą rzeczą zwrócić temu usiłowania, iżby naprzód w ogóle prawa narodowe i językowe były szanowane z strony biurokracyi? A jedyną, zdaniem naszym ku temu drogą szczerą, stanowczą i skuteczną z jednej strony uchylić te rozporządzenia administracyjne, które istotę prawa zasadniczego z r. 1815 w niwecz obracają; z drugiej strony tak zreformować biurokracyą prowincjonalną, iżby nie uważała się za narzędzie niemceć koteryi i wynaradawiającego systemu, ale legalną była narzędziem wykonawczym w reszcie szczerze (dałby Bóg) legalnego ministerstwa z tём ministerstwem zgodnie idącego naczelnego prezesa.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Najjaśniejszego Pana nadać następującym oficerom szwedzkiej ordery: order orła czerwonego drugiej klasy pułkownikowi hrabiemu Wachtmeister; order orła czerwonego trzeciej klasy: majorowi Dardel; order orła czerwonego czwartej klasy: porucznikom Rader, Anker i Ankerkrona.

Berlin, 3 grudnia. Poseł pruski przy dworze neapolitańskim, hrabia Perponcher, wyjechał, jak wiadomo, z Gaety do Rzymu, skąd do Berlina powrócił zamysłał. Tu miał jednakże otrzymać rozkaz zatrzymania się z powodu, że urzędowanie jego przy królu Franciszku jeszcze się nie skończyło.

— Korespondent wrocławski do Czasu tak udziela szczegółów co do osoby głośnego pana Stiebera: „Pan Stieber to nie podrzędny organ policyjny. W Berlinie zna go każde chłopa, każdy rabaś, każdy złodziej i każdy demokracja. on w roku 1848 sam był demokracją, i trzykolory chorągiew niemiecką obwoził w przejeździe królestwskim po mieście. Potem wszedł do służby policyjnej a poróżniwszy się z nią (jak mówią pozornie ty został najgorliwszym sądowym obrońcą całej szkodliwych miejskich. Podczas tych funkcji zbierał wszystkie ich kryjówki i tajniki, poczem znów stał urzędnikiem policyjnym, tём niebezpieczniejszą dla swych byłych klientów. Postąpił następnie dyrektora policyi i był głównym agentem we wszystkich śledztwach politycznych. Szanowny dyrektor wie zatem z czasu tego urzędowania swego lepiej niż ktokolwiek, jakim sposobem szły rzeczy przy rządzie dziesięcioletniej reakcji, i jakimi względami oskarżony przez prokuratora królewskiego system policyjny spojony był z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.”

AUSTRYA.

Kraków, 27 listopada. Po zamknięciu w dniu poprzednim pierwszego posiedzenia ogólnego zebra Towarzystwa ogniowego, obywatele zgromadzeni w różnych okolicach prowincyi naszej, zasiedli za wspólnym stołem. Jak wprzódy na posiedzeniu jednoczyli się myśli, tak tutaj w poufnej pogadance łączyli uczucia. Pierwszy toast wniósł pan Barszczewicz cześć prezesa zgromadzenia pana Leona Gołaszskiego, powoływanego już raz trzeci zaufaniem wszystkich obywateli do przewodniczenia posiedzeniom Towarzystwa, które ma na celu dobro kraju nie tylko materialne lecz i moralne przez zaszczepienie solidarności i zgody. Przy końcu uczt wzniesiono toast cześć kobiet, które w danych razach umieją być cześć przez swą nieobecność.

— Jutro jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za duszę zgasłego w Carogrodzie w r. 1855 wielkopomnnej pamięci wieszca.

— Pan Ksawery Pusłowski z Warszawy, oddał pod rozporządzenie Towarzystwa naukowego krakowskiego, a mianowicie jego archeologicznego oddziału, 400 złp., a to w myśli rozpoczęcia działalności jakiby wpłynąć mogły na odnowienie starożytnego świątyni św. Idziego, fundowanego przez Judyte, Władysława Hermana.

— Na posiedzeniu oddziału archeologii i świątyni w Towarzystwie naukowym krakowskim obrano prezydującym na rok przyszły dra Teodora Żebrowskiego, dotąd urząd ten pełniącego; nadto gata z oddziału do komitetu Towarzystwa, powołanym wyborem Józefa Łepkowskiego, sekretarzem zaś oddziału pana Gustawa Czernickiego.

— Z Przemysła donoszą o niektórych szczegółach otwarcia nowej kolei żelaznej z Przeworska do Przemysła. Szczególniej wszyscy chwalą most na Sanie

zaprzeczenie najpiękniejszy na całej kolei galicyjskiej. Jestto budowa w rodzaju najnowszym i teraz najwięcej używanym. Spoczywa na filarach z ciosu, a jest cały zbudowany z żelaza na zasadzie wzajemnego rozpięcia pojedynczych małych części żelaza, wiązanych naprzód w kwadraty o dwu przekątnych. Następnie kwadraty te połączone są wzdłuż w rodzaj poręczy na podwójną wysokość: a takich niby poręczy kilka tuż obok siebie, stanowią każdą ścianę, czyli bok mostu, i razem między sobą unoszą ruszt znowu żelazny pod belki i szyny. Budowa ta jakkolwiek kosztowna, jest prześliczna, i obiecuje rzadką trwałość. Opisując znane nam uroczystości poświęcenia kolei, i wspominając o toastach przy obiedzie, słusznie podnosi życzenie kraju całego jedno i powszechne: aby ta coraz dalej sięgająca kolej przyniosła ze sobą korzyści nie tylko dla akcyonaryuszów i całego Towarzystwa, ale by wywarła rychło a widocznie zbawienny wpływ na podniesienie zamożności ziemian, dobry byt i oświatę ludu, a przez to i na pomyślność całej naszej biednej ojczyzny. Do tego głównego życzenia łączą się inne jeszcze równie żywotne, których urzeczywistnienie zależy tylko od dobrej woli dyrekcji Towarzystwa. Mianowicie, aby to tak ważne i korzystne przedsiębiorstwo przybrało cechę narodową, nie prywatnej spekulacji a to przez uwzględnienie wymagalności miejscowych; przez zaprowadzenie tak wszelkich możebnych ułatwień dla przesyłających płody krajowe, jakoteż języka polskiego w stosunku urzędników i służby przy kolei, polską przeciwieństwo przerywaną. Aby młodzież wychodząca ze szkół z wykształceniem odpowiedni, mogła znaleźć pomieszczenie na różnych posadach tej instytucji, która przeważnie polską być powinna. Żeby ta biedna młodzież nie potrzebowała tułać się po świecie i szukać gdzieindziej kawałka chleba, kiedy w ich własnym kraju znajduje go bez trudności tylu obcych.

Wiedeń, 28 listopada. Ogłoszono rozporządzenie ministerstwa stanu z dnia 26 listopada dotyczące się przedsięwzięcia nowych wyborów do reprezentacji gminnych, a obowiązujące w Czechach, Austrii wyższej i niższej, Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Górnym i Dolnym Śląsku, Morawie, Tyrolu i Vorarlbergu, Gerycyi i Gradisce, Istrii i Tryeście z okragiem.

— Ogólną uwagę zwraca na siebie świeżo wydana w Pradze broszura pod tytułem: „Uwagi Cecha o novém zvižení Rakouska.“ Autor tego pisma pan Maly dedykował je historykowi dr. F. Palackiemu, a dedykacja ta świadczy o federalistycznym tej broszury charakterze. Autor powiada: „Austria nie była nigdy państwem jednolitym, nie stała się ona niem ani w skutek sankcji pragmatycznej, ani w skutek tego, że Franciszek I. przyjął tytuł cesarza, ani też w skutek zaprowadzanej w ostatnich latach centralizacji.“ Czechy, Węgry i Siedmiogród dostały się Austrii w skutek traktatów; nim te kraje dostały się Habsburgom, dom ten nie był mocarstwem, i wtedy tylko Austria miała głos przeważny w sprawach europejskich, gdy jej monarchowie zasiadali także na tronie Niemiec. Kiedy Austria po wyborze Ferdynanda królem Węgier była w wojnie z Zapolją i Turkami, opierała się Austria jako mocarstwo europejskie jedynie na Czechach, gdzie też monarchowie Austrii długi czas rezydowali. Czechy, Węgry i Siedmiogród, dowodzi autor dalej, nie są zawiśnięmi od Austrii prowincjami, lecz osobnymi państwami, połączonemi jedynie węzłem wspólnej dynastyi i zachowały to stanowisko odrębne w monarchii aż po rok 1848, gdyż każdy z tych krajów miał swoją własną kancelaryę, (z kancelaryą czeską połączoną pod Maryą Teresą kancelaryę innych krajów prócz węgierskiej i siedmiogrodzkiej) w Wiedniu. Węgry i Siedmiogród otrzymały już swoje kancelaryę nadworne, gdyż wszystkie klasy ludności nad tym pracowały, a mianowicie patryotyczna szlachta węgierska niezadowolona domagała się restauracji. Dalej dowodzi autor broszury niezbędną potrzebę zaprowadzenia równowagi między Węgrami a innymi krajami koronnymi, ażeby w Austrii nie było „uprzywilejowanych krajów i ludów,“ i ażeby rozwój w całej monarchii jednocześnie i równo postępował. Autor jest za podziałem Austrii na grupy krajów, i tak n. p. Węgry „cum partibus annexis“ i Siedmiogrodem dalej Czechy, Morawa i Śląsk, Austria, Styrya, Tyrol i t. d. Tak jak Węgry ze swojemi krajami mają swój sejm wspólny, a prócz tego sejm prowincjonalny w Zagrzebiu, tak samo zdaniem autora każda grupa krajów powinna być urządzoną w sposób, ażeby każdy krok tak ze względu na różność narodowości, jak ze względu na historyczne tradycje, lub wspólność interesów, miał swój własny sejm krajowy, z którego wysłannicy zasiadali w sejmie połączonych w jedną grupę krajów, a wysłannicy tego sejmku znowu zasiadali w radzie państwa.

Sprawa studentów pragskich zakończyła się do-

brze. Studenci których z powodu udziału, jaki brali w obchodzie na cmentarzu, o czém już donosiliśmy, skazano na karę i wykluczenie, założyli rekurs do namiestnictwa. Burmistrz Pragi dr. Wanka ze swęj strony udał się do wiceprezydenta namiestnictwa i wstawiał się za studentami, w skutek czego też istotnie wszystkie kary zniesiono.

FRANCYA.

Paryż, 30 listopada. W niektórych dziennikach cesarzowi nieprzyjaznych znajdujemy szczególne domysły. Wnioskuje one z przyjęcia, którego doznał w Tuileryach wysłaniec króla Franciszka II, generał Cutrofiano, z publicznego wystąpienia księcia Lucjana Murata, którego list jest niejako przypomnieniem protestacji muratystowskich, z szczególnego postępowania generała Goyon w Rzymie i admirała le Barbier przed Gaetą, jako też wreszcie z nieprzyjaznych Piemontowi artykułów w półurzędowych dziennikach, że cesarz Napoleon dla tego właśnie teraz zmienił wewnętrzne ustawy swego państwa na korzyść liberalizmu, aby znaleźć tém silniejsze poparcie kraju w polityce zewnętrznej swojej, przeciwnie dążnościom narodu włoskiego. Uważać jednak należy twierdzenie takowe za paradoks polityczny; liberalne występowanie na wewnątrz byłoby niestósowną podstawą dla antyliberalnych zamiarów na zewnątrz, a oprócz tego osoby świeżo przyjęte do ministerstwa i ściślej niewątpliwie porozumienia z Anglią, są raczej rękojmiami przeciwnych dążności rządu francuskiego. Z przybyciem pana Persignego do Francyi łączą się rozmaite nadzieje i obawy; wierzą w reorganizacyę zarządu prasy, który do ministerstwa spraw wewnętrznych należy i w nadanie mu liberalniejszego niż dotąd zakroju, spodziewają się także zniesienia akcyzy, co ma być podobno jednym z ulubionych zamysłów przyszłego ministra, lękają się jednak niektórych zachętek feodalnych, na które podobno pan Persigny choruje, a szczególnie odnowienia pod pewnym względem majoratów. W polityce zewnętrznej rządu nie nastąpią zapewne żadne znaczniejsze zmiany, dopóki pan Thouvenel będzie jeszcze u steru; jeśli, jak słychać, Persigny wkrótce wydział ten obejmie, można przewidywać że się polityka gabinetu tuileryjskiego zbliży bardziej w stosunkach z Włochami do polityki angielskiej. Tymczasem na półwyspie w ogóle wszystko po dawnemu. Oblężenie Gaety idzie leniwo, chociaż załoga tej fortecy kusiła się temi dniami (daremnie o odzyskanie straconych przedmieść. W krajach pozostałych jeszcze pod rządem papieskim niezadowolnienie z każdym dniem wzrasta; dowiadujemy się właśnie o wybuchu powstania w Viterbo, którego ofiarą padł gubernator papieski i kilku żandarmów, którzy nie zdążyli jak kilku innych uciec do Toskany. Mimo wzburzenia umysłów, które w samym Rzymie panuje, zdaje się, że Ojciec św. pod każdym warunkiem postanowił pozostać w swęj stolicy. Zamiar przesiedlenia się do Bawaryi, z powodu którego kardynał Reisch odbywał podróże do Monachium, całkiem zaniechany. Nietylko wszystkie przygotowania do wyjazdu ustały, ale przeciwnie przedsięwzięta tutaj w pałacu Farnese, należącym do króla neapolitańskiego, przysposobienia, z których można wnosić że się tam wkrótce właściciela spodziewają. Królowa matka neapolitańska, która już do Rzymu przyjechała, jest w bardzo rozpaczliwym położeniu; gdy ją papież odwiedził rzuciła mu się do nóg z płaczem i utuliła się nie mogła tak ze się Ojciec święty nad nią popłakał. Również rozczulająca scena była, gdy się z siostrą męża swego, królową Krystyną hiszpańską spotkała.

— Dzienniki dzisiejsze ogłaszają mnóstwo urzędowych doniesień z Chin, z których główne są raport generała Montaubana i depesza lorda Elgina, do lorda Russella. Z tych dokumentów okazuje się następujący przebieg wypadków w ostatnim czasie. Gdy lord Elgin i baron Gros zerwali układy w Tien Tsin i gdy wojska związkowe ruszyły ku Pekinowi, przybyło dwóch nowych pełnomocników chińskich, książę Tsai i Mulu, prezydent biura wojennego, którzy rozpoczęli układy w Tung Tszu. Już się miano porozumieć i chodziło jeszcze o niektóre ostatnie warunki i wymianie ratyfikacyi w Pekinie. Parkec, tłumacz i Lock sekretarz lorda Elgina, Duluc tłumacz barona Gros z kilku innymi oficerami którzy im z urzędu lub z ciekawości towarzyszyli, udali się do Tung Tszu, aby ostatnie trudności załatwić. Gdy chcieli wracać napowrót i przechodzili przez linie tatarskiego wojska, poznali, że wyznaczone dla wojsk związkowych stanowiska są zagrożone silnymi posturkami Chińczyków, z których widać było zamiary nieprzyjazne. Przyszło wkrótce do kłótni, Chińczycy rzucili się na Europejczyków, schwytali ich i uprowadzili, tylko jeden pułkownik angielski potrafił się przedrzeć. Poczém zaraz rozpoczęły się kroki wojenne, który skutkiem były owe dwa zwycięstwa 18

i 21 nad wojskiem tatarskiem odniesione. [Nazajutrz po drugiej kłęsce, którą Chińczycy ponieśli o 12 kilometrów od Pekinu, przybył nowy komisarz cesarski, książę Kung, brat cesarza, który wyparł się dwóch poprzednich pełnomocników, ale niechciał wyłomaczyć przyczyny ostatnich nieprzyjacielskich kroków. Na nowe wnioski księcia odpowiedział lord Elgin stanowczo, że w żadne układy wdawać się nie będzie, dopóki wszystkie zdradliwie przez Chińczyków zabrane osoby oddane nie zostaną.

— Wiadomości które nas dzisiaj z Włoch dochodzą nie bardzo są pomyślne dla sprawy włoskiej. Położenie państwa neapolitańskiego ma być w rzeczy samej opłakane. Że w kraju, który po takim rządzie, jak nad Neapolem ciężał od czasów odwiecznych, naraz dobiedzie się na wolność, przyjść musi do nieładu i nieporządku, zwłaszcza przy rozpadnięciu się starej maszyny administracyjnej, nad tém nikt się dziwić nie może; ale rząd sardyński byłby potrafił już od dawna ład zaprowadzić i zaburzenie przytłumić, gdyby nieszczęsna polityka Francyi nie przymuszała go do trzymania większej części wojska swego na uwięzi pod Gaetą. Król Wiktor Emanuel nie ma obecnie takiej siły zbrojnej żeby wszystkie prowincje rozległego państwa utrzymać w porządku i oblężenia Gaety nie przerywać. To też z łatwością przyszło licznym jeszcze stronnikom burbońskiego rządu podniecić chłopstwo szczególnie w Apulii i Kalabrii do łączenia się w bandy, które pod pozorem wierności dla prawowitego króla, rabują i rozbijają po kraju, rzucając się szczególnie na miasta. Prócz tego jeszcze niektóre oddziały garibaldystowskiego wojska, złożone z ochotników podejrzanej barwy, pod pozorem pracowania dla Rzeczypospolitej, poszły za przykładem partyzantów rojalistowskich włócząc się w niektórych prowincjach z uszczerbkiem bezpieczeństwa i własności mieszkańców. W stolicy samej mazzinistowskie usiłowania utrzymują między ludem prostym i przemądrzałą młodzieżą usposobienie nieprzyjazne przeciw Piemontowi, tak dalece że temi dniami gdy zaczęto w teatrze hymn śpiewać na cześć króla muzyka zagłuszona została ciągłemi okrzykami: „niech żyje Garibaldi!“ Terazniejsza administracja nie jest w stanie zapobiedz tego rodzaju demonstracyom, bo do tego trzeba rąk i broni, na czém braknie. Zdobyte Gaety położyłoby od razu koniec owym nienormalnym stosunkom, ale nie wiedzieć kiedy nastąpi. Zdawałoby się, że król Franciszek II, nawet po stracie tego miasta, nie myśli rzec się dalszego oporu, albowiem odjeżdżającym do Rzymu posłom zagranicznym oświadczył wyraźnie w nocy każdemu z osobna doreczoną, że uważać ich będzie ciągle jeszcze za uwierzytelnionych u siebie. Opinie broni w ostatnim swoim numerze króla Wiktora Emanuela od zarzutów, który mu czynią pisma demokratyczne, jakoby nie śmiał przyjąć tytułu króla włoskiego, chociaż tytuł króla sardyńskiego jest całkiem już nie odpowiedni terażniejszym stosunkom; oświadcza, że nie względy dyplomatyczne, lecz jedynie uszanowanie dla woli narodowej wstrzymuje od tego kroku króla, który sądzi, że jedynie tylko parlament narodowy mocen jest nadać i obwieścić ów tytuł. Tenże sam dziennik donosi nam, że na radzie ministrów już przerobiono i przyjęto projekt podziału całego półwyspu na wielkie departamenta administracyjne ułożone w ten sposób, żeby ile możności utrzymać samorząd wewnętrzny dawniejszych państw świeżo zespolonych.

— Korespondencya Havasa donosi, że ciało

przewodawcze w obecnym składzie swoim powołane

zostawie w zwykłym czasie. Senat jednakże zbierze

się może kilka dni przedtém, aby obradować nad

uchwałą zapowiedzianą w ostatnim dekrete ce-

sarskim.

— Znaczny oddział 2 pułku inżynierów wypłynął

wczoraj z Marsylii do Syrii.

— Za kilka dni wyjdzie 18 tom Historii cesar-

stwa, Thiersa; obejmuje on dzieje restauracyi Burbo-

nów i kongresu wiedeńskiego; drugi ten rozdział ma

być jedną z najznakomitszych prac słynnego histo-

ryka. Tom 19 i ostatni wyjdzie w początku przy-

szłego roku; zawierać będzie trzy rozdziały: pobyt

na wyspie Elbie, powrót Napoleona i akt dodatkowy,

Waterloo i św. Helena.

ANGLIA.

Londyn, 29 listopada. Cesarzowa francuska była od soboty do niedzieli gościem u margrabiego Bredalbana, przepędziwszy noc w piątek w Blair Castle, siedzibie księcia Atholl. W poniedziałek przybyła do Stirling, zwiedziła w towarzystwie księcia Atholl i kilku innych panów stary zamek i miasto, i jeszcze tego samego dnia wyjechała do Glasgow, gdzie w Queen's Hotel wszystko było przygotowane na jej przyjęcie.

— Bank angielski zniżył diskonto z 6 na 5 od sta-

Wiadomości literackie.

Poznań, 24 listopada. Dnia 5 listopada r. odbyło się 37me, a dnia 19 t. m 38me posiedzenie wydziału nauk przyrodzonych Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego.

członka tegoż dr. fil. Stanisława Szenica wedle skazówek w niemieckim dziełku dra Glogera zawartych z zastosowaniem do potrzeb krajowych obrobionego, pod tytułem: „Wytypienie robactwa i myszy pustoszących gospodarstwa leśne i polne,“

się mającym p. A. Krzyżanowski rozprawę „o dachach tekturnych.“

Korespondencya Redakcyi.

Panu I. Dz. z pod Sremu, że projekt jego zwrócony miarowicie do posłów sejmowych, przestaliśmy wiceprezesowi koła tych posłów, hr. Cieszkowskiemu; projektów bowiem podobnych dają już objawiano z różnych stron, a dyskusyj nad różnymi zdaniami w takiej sprawie, nie sposób na drodze dziennikarskiej przeprowadzać.

Sprostowanie.

W wczorajszym nrze Dziennika, w artykule wstępnym, na kolumnie drugiej, łamie pierwszym, wierszu 29 od dołu zam., „wynaradawianie, ale tylko“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

[2361] Obwieszczenie. Na cele miejskie potrzeba na rok 1861 około 20 centnarów rafinowanego oleju, którego dostawa w drodze licytacji poruczoną zostanie.

Termin licytacyjny wyznaczylismy na dzień 13 grudnia r. b. przed południem o godzinie 11 na ratuszu przed panem Plichtą, sekretarzem miasta.

Warunki są do przejrzania w naszej registraturze.

Poterminowe oferty nie będą uwzględnione.

Poznań 26 listopada 1860. Magistrat.

Obwieszczenie. [2364]

Posiadaczy listów zastawnych W. X. Poznańskiego zawiadamiamy niniejszemu, że losowanie 4% listów zastawnych za św. Jan 1861 do funduszu umorzenia potrzebnych

w dniu 22 grudnia 1860 o godzinie 9tej z rana w izbie posiedzeń naszych się odbędzie i wykaz wylosowanych listów zastawnych tego samego dnia w lokalu naszym, a następnego na giełdzie berlińskiej i wrocławskiej wywieszonym zostanie.

Poznań, dnia 19 listopada 1860. Dyrekcya jeneralna ziemstwa.

Walne zebranie Naukowej pomocy ptu ostrzeszowskiego odbędzie się dnia 12 grudnia b. r. w Kempnie w lokalu p. Ziemińskiego o godzinie 11 rano, na które właściwy komitet wszystkich tych mieszkańców powiatu jak najuprzejmieji zaprasza, którym cel Towarzystwa naukowej pomocy nie jest i nie powinien być obojętnym. [2305]

Posiadłości moje położone tutaj w Rynku pod nr. 26 i 29, składające się z dwóch domów jedno-piętrowych, wraz z należącymi do tychże stajniami, spichrzami, remizami, — z dwóch ogrodów owocowych i warzywnych, z których każdy obejmuje po 2 morgi roli, jako też wozy wyborne mocne i słabsze własnej fabryki, około 250 rozmaitych kół i t. p., chcę z powodu zaszłych okoliczności sprzedać pod bardzo korzystnymi warunkami.

Zaniemiemy! w grudniu 1860. [2363] Karol Brust, stelmach.

Wdowa bezdzietna, obeznana z kuchnią, poszukuje miejsca jako rządczyni w mniejszym gospodarstwie. Bliższa wiadomość w Swarzędzu. W. M. poste restante. [2310]

Amerykańskie latarki ślepe z reflektorem są znowu w zapasie u H. Kluga, [2362] ulica Fryderykowska 33.

Przegląd miesięczny

Banku prowincjonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego.

Table with financial data: Aktywa, Pieniądz bity, Banknoty pruskie i bilety kasowe, Weksle, Remanenta lombardu, Efekta, Kamienica i rozmaite żądania...

Table with financial data: Passiva, Noty w obiegu będące, Mienie od instytucji i osób prywatnych, Depozyta przynoszące procent z 6 miesięcznym wypowiedzeniem, z 2 miesięcznym wypowiedzeniem, Poznań, dnia 30 listopada 1860. Dyrekcya. Hill.

Przybyli do Poznania.

Dnia 4 grudnia.

Bazar: Wł. dobr Jaraczewski z Lipna, Skrzydlewski z Woli, Gutry z Paryża, Wilczyński z Wilna, pani hr. Ponińska z Wrześni.

Starna Hotel Europejski: Właściciele dóbr hr. Kwilecki z Gosławic, Sawicki z żoną z Ottorowa, Werchann z Połajewa, Bayer z Skórzowa, major baron Buttler z Moguncyi, fabr. Bröcker z Legnicy, burmistrz Zakobielski z Podgórze.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Unruh z Małych Mníchów, Sprenger z Malicza, Bülow z Zadowic, Rosolski z Oryczewa, kup. Tauber z Wrocławia, Binder z Snieżnogóry, Lebrann z Berlina, Conrad i Krieger z Szczecina, Meerstein z Landshutu, Schurau z Międzyzochu.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Möller z Wrocławia, kupcy Willmer z Zytawy, Felgenhauer i dr. filoz. Streiter z Berlina.

Hotel du Nord: Wł. dobr Benas z Szeleje-wa, proboszcz Kamkowski z Pniew.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Szczawiński z Brylewa, Kowalewski z Dobieżyzna, Kowalski z Wysoczki, Waligórski z Rostworowa, lekarz Metzig i bankier Lewy z Leszna, pani Kuntze z Kościana, kupiec Tschinkel z żoną z Kalisza.

Pod Czarnym Orłem: Insp. gosp. Weigandt z Kikowa, pani Laszkiewicz i panna Węsierska z Wągrówca.

Hotel Paryski: Wł. dobr Kadów i Bukowski z Ruchocinka, kap. Kosmowski z Torunia, prob. Tułodziecki z Miłostawia.

Hotel Berliński: Wł. dobr Hoffmeyer z Złotnik, dziekan Dalski i burmistrz Kiliński z Cbornik, prob. Kozłowski i obyw. Kozłowski z Ostrowa, kup. Plotke z Raske, Lössin z Berlina, ekonom Gniadkiewicz z Wargowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 4 grudnia. Zyte: po wyższych cenach, na grud. 44 3/4, st. 45, st. luty 44 5/8-1 1/2-45, na wiosenną

odstawę 45 1/2 tal. pł. Okowita: nieco mocniej się trzymała w cenie, z beczką na grud. 19 1/2, sty. 19 3/4, pł., 19 3/4, żąd., st. luty-mar. 19 3/4, pł., 19 1/2, żąd., kw. maj 20 1/2, pł. 20 1/2 tal. żąd.

Berlin, 3 grudnia. Pszenica: w miejscu 25 szefi 70-80 tal. wedle jakości. Zyto: ceny nieco lepsze, wyp. 4000 centnar, w miejscu 1200 funt., 50-50 1/2 tal. pł., 50 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 49 1/2-3/4, pł., maj-czerwiec 49 3/4 tal. żąd.

Jęczmień: wielki 25 szefi. 40-47 tal. Owies: na odstawę wyższe ceny, w miejscu 1200 funt. 25-29, na gr. 26 3/4-27, gr-st. 26 3/4, na wiosenną odstawę 27-1/2 tal. pł. Olej rzeplowy: w miejscu 11 3/4-3/4, na grud. i grud. styc. 11 3/4, st. luty 11 1/2, pł., 11 3/4, żąd., kw. maj 12 1/2-3/4, tal. pł. Okowita: wypo. w miejscu 10 1/2 tal. pł. Okowita: wypo. 80,000 kwart, w miejscu bez beczki, 19 3/4, z beczką na grud. i grud-st. 19 1/2-1/4, 3/4, st. luty 19 5/8-3/8, st. luty 19 5/8-3/8, kwiec-maj 20 1/3-1/2-1/2, maj-czer. 20 2/3 tal. pł.

Wrocław, 3 grudnia. Na targu: Pszenica: biała szefel 85-91, żółta 75-92. Zyto: 60-64. Jęczmień: 46-55 biały piękny 58-62. Owies: 28-32. Groch: 65-73. Wyka: 50-53 sgr. Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na grud. i grud-st. 50-1/2, st. luty 50 1/2-1/2, kw. maj 50 1/2 tal. pł. Olej rzeplowy: w miejscu, w grud. i grud-st. 11 3/4, st. luty 11 3/4, luty-mar. 11 1/2, kw. maj 12 1/2, żąd., 12 tal. pł. Okowita: ceny niezmiennione, wyp. 6000 kwart, miejscu 20 1/2, na grud. i gr-st. 20 1/2, st. luty 20 1/3, luty-marzec 20 1/2, pł., kwiecień-maj 20 1/2 tal. pł.

Szczecin, 3 grudnia. Na giełdzie: Pszenica: żółta w miejscu 70-78 1/2 tal., wedle jakości. Zyto: wysz. 70-78 1/2 tal., w miejscu i na gr. 45 3/4, 46, na wiosenną odstawę 46 1/2-47, maj-czerw. 47 1/2-1/2 tal. pł. Jęczmień: pomorski w miejscu 30 tal. pł. Owies: bez obotu. Olej rzeplowy: ceny niezmiennione, w miejscu 11 1/2, żąd., na gr. 11 1/2, kw. maj 12 1/2-3/4, tal. pł. Okowita: mocno się trzymała w cenie, w miejscu bez beczki, 19 1/4, na gr. i gr-st. 19 1/2-1/4, na wiosenną odstawę 20 1/3, maj-czer. 20 1/3 tal. pł.

Bydgoszcz, 3 grudnia. Pszenica: węc. 61-73. Zyto: 40-46. Groch: 37-43. Jęczmień: wielki 34-44, mały 31-34. Owies: 26 szefi 15-21. Okowita: 8000% Trallesa 19 1/2-3/4 tal. Perla: szefel 17 sgr.

POSTĘP,

piszmo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym, literaturze i humorystyce poświęcone, wychodzące w Wiedniu poszytami miesięcznymi (3 1/2 arkusza in 4to i 10 rycin), rozpoczęło z 1 października rok II.

Przedpłatę (rocznie 4 tal. półrocznie 2 tal.) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Prusach, tudzież bezpośrednio, Redakcja w Wiedniu

[1887] Alservorstadt Herrngasse 102.

Table: Kurs giełdy w Berlinie dnia 3 grudnia. Papery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu, Listy zast., Pomor., W. Ks. Pozn., Szląskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papery zagraniczne, Austr. metall., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., 6 pożycz. Stiegl.

Table: Akcje bank. i kredyt., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Akcje kolei żelaznych, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Kurs giełdy w Wroclawiu, Papiery i pieniądze, Kurs stow. kup. w Poznaniu

Table: Kurs giełdy w Wroclawiu, Papiery i pieniądze, Kurs stow. kup. w Poznaniu

Table: Akcje Szląskich kolei żelaznych, Kurs stow. kup. w Poznaniu